Nr. 109. **Kraków, Środa 1 Marca 1916.** **Rok XXXV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcsyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Rozmiary frontu pod Verdun.

Berlin, 1 marca.

Donoszą tu z Lugano:

Bitwa pod Verdun — jak stwierdza »Secolo« w telegramie z Paryża — **przybiera coraz większe rozmiary** i jest najzacieklejszą z dotychczasowych walk. Już obecnie **front pod Verdun wynosi 40 kilometrów.** Coraz to nowe pułki idą do boju, **a Niemcy nieustannie podejmują szturmy.** Na linii Hautmont—Beaumont **szli Niemcy 8 razy do szturmu.**

Genewa, 1 marca.

»Figaro« donosi:

W kuloarach Izby deputowanych opowiadał Briand, że pod Douaumont poszedł obecnie **nowy korpus francuski**, który dotąd znajdował się w rezerwie.

Wojska Mackensena pod Verdun.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Genewa, 1 marca.

„Journal de Genève“ ogłasza telegram z francuskiej głównej kwatery wojennej, który pomiędzy innemi donosi:

W szturmach niemieckich ośmiu korpusów na Verdun biorą także udział doborowe wojska z armii M a c k e n s e n a, które walczyły w Serbii, a następnie ruszyły pod Saloniki. Wojska te, zahartowane w bojach, nie znają żadnych nieprzezwyciężonych przeszkód.

Bombardowanie Belfortu.

Lucerna, 1 marca.

Dzienniki tutejsze donoszą: Z powodu powtarzającego się ustawicznie ostrzeliwania Belfortu przez dalekonośne działa niemieckie, ludność granicznych miejscowości francuskich Suarre, Lepuix i Courtelevant otrzymała od władz wojskowych **polecenie przygotowania się do opuszczenia tych miejscowości na dany rozkaz.**

Petersburg wobec Verdun i Durazza.

Zwycięska ofenzywa austryacko-węgierska w Albanii, tudzież przełamanie frontu francuskiego pod Verdun wywołały w Petersburgu **przygnębiające wrażenie.** Rosyjskie koła wojskowe i polityczne bardzo niechętnie przyjmują domaganie się Francyi, ażeby Anglia i Rosya pospieszyły z pomocą wyczerpanym Francuzom.

Pod Verdun.

Berlin, 1 marca.

»Berliner Tageblatt« donosi z niemieckiej wielkiej kwatery głównej pod datą 28 lutego:

Pomiędzy Brabant a Haumont w niedzielę. Pomyślny czas pomimo zawieruchy śnieżnej. Widziałem dzisiaj Verdun, miasto płonące i otoczone ciasnym łukiem ognistych ciężkich bomb. Przyszła jazda nad Mozę, a potem w górę rzeki do Sivry, dalej przez lasy w okolicy Consenvoye, a wreszcie w stronę Haumont. Na przodzie wyżyn 344, obok Samogneux, znowu Moza, a nieco na lewo wyżyny Louvemont. W prostej linii dalej widać kontury wież miasta Verdun.

Więcej na lewo wznosi się długa płaskowyżyna, na której **Francuzi idą właśnie do szturmu** przeciwko fortowi Douaumont. **Wszędzie huk dział** i jasne snopy granatów ciężkich dokoła Douaumont, do którego Francuzi po krótkich przerwach ciągle szturmują. **Niema prawie takiego miejsca, gdzieby nie wybuchały pociski, pozornie bez ładu.** Wydaje się jakoby tutaj prócz ziemi i dział nic nie istniało. Nie widać nigdzie ludzi, nawet tam, gdzie się odbywają najzaciętsze walki. Stanowiska francuskie wyglądają strasznie. Nic dziwnego, że Francuzi wycofali się z nich.

Mijają godziny. Nadchodzi południe, a wreszcie około godz. 2 po południu pokazuje się słońce, zalewając światłem smutną krainę. Za mną huczy baterya haubic polowych, mając dobre światło. Słychać również trzask karabinów, prawdopodobnie pod Douaumont.

Front posuwa się ciągle naprzód, także baterye jadą na nowe stanowiska. Nagle robi się znowu ciemno. Pada śnieg grubymi płatami. Wracam przez »bezimienny wąwóz« do farmy Ormont na południe od lasku Wawrille. A potem znowu pojawia się słońce i wzmaga się ogień ciężkich dział.

Komunikat rosyjski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 marca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów generalnych: Rosya, 28 lutego. Na południowy wschód od Friedrichstadt w pobliżu ujścia Lause i w okolicy Iłłuksztу żywy ogień artyleryi i karabinów maszynowych.

W Galicyi nad środkową Strypą w pobliżu Buczacza unicestwiono próbę nieprzyjaciela zbliżenia się do naszych rowów.

Opróżnienie Beratu.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 1 marca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Genewy:

Jak donoszą dzienniki tutejsze z Aten, oddziały Essada paszy opuściły Berat skutkiem zbliżania się wojsk austryacko-węgierskich, które podjęły ofenzywę w Albanii.

Obrona Walony przez Włochów.

Zurych, 1 marca.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Wedle wiadomości wiarygodnych, **Włosi chcą wszystko uczynić, ażeby utrzymać się w Walonie,** która jest dla nich ostatnim punktem oparcia w Albanii. Włoska Rada gabinetowa przeznaczyła ½ miliona lirów na budowę prowizorycznych linij obronnych dokoła Walony. Równocześnie naczelna komenda wojsk włoskich zarządziła, ażeby **wszystkie oddziały serbskie i czarnogórskie, znajdujące się w Albanii, zostały wysłane do Walony.**

Wojska francuskie w Albanii.

Wiedeń, 1 marca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Genewy:

Z Korfu wysłano znaczne oddziały wojsk francuskich do Albanii na pomoc znajdującym się tam wojskom włoskim.

Wielka rada wojenna koalicyi.

Berlin, 1 marca.

Dzienniki donoszą z nad granicy rosyjskiej: „Nowoje Wremia“ przynosi z Paryża wiadomość, że z końcem marca będzie w Paryżu obradować **wielka rada wojenna koalicyi.** Poprzednie konferencye miały tylko cechę informacyjną, zaś stanowcze uchwały poweźmie dopiero wielka rada. Z ramienia Rosyi weźmie w niej udział I z w o l s k i obok stałego przedstawiciela wojskowego. Z Włoch przybędą S o n n i n o, B a r z i l a i i C a d o r n a, z Anglii: G r e y, L l o y d G e o r g e, B a l f o u r i K i t c h e n e r. Przedstawicielami Francyi są B r i a n d i J o f f r e. Trzeci przedstawiciel zostanie później zamianowany.

B r i a n d pragnie, ażeby komenda armii francuskiej stała się **„mózgiem koalicyi“** i miała decydujący głos w radzie wojennej.

Senussi przeciwko Włochom.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Genewa, 1 marca.

»Basler Tagesanzeiger« donosi z Londynu: Wedle wiadomości, które tu nadeszły z Aleksandryi, **szeik bractwa »Senussi« na czele Beduinów wyruszył do Szarakkub,** miejscowości, która leży w Cyrenaice włoskiej. Widocznie wojska bractwa Snussi podejmą **ofenzywę przeciwko Włochom w Cyrenaice (Tripolis).**

Marsz Rosyan w Azyi.

Wiedeń, 1 marca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Bukaresztu: **Armia generała Belutowa,** która brała udział w szturmie na Erzerum, **posunęła się wśród ustawicznych walk z Turkami 25 kilometrów naprzód w kierunku na Trapezunt.**

Rosyanie czynią ogromne wysiłki, aby dojść do wybrzeża morza Czarnego. Operacye te popiera rosyjska flota czarnomorska. **Na całej linii Trapezunt-Ersignan-Djarbeke rozwinęły się walki.**

Wrażenie mowy Sazonowa w Bułgaryi.

Sofia, 1 marca.

„Narodni Prava“ pisze: „Sazonow, główny winowajca tego straszliwego przelewu krwi, kroczy dalej pochyłą drogą. Dotychczasowe klęski Rosyi nie zrobiły go mądrzejszym. Sazonow ciągle jeszcze wierzy, że sprzymierzeni walczyli w Dardanelach dla Rosyi i że ekspedycya salonicka przyniesie Rosyi spełnienie jej marzenia o dostępie do morza. Wierzy w odrodzenie Serbii. Rosya zdeptała godność i wolność Polski, a dzisiaj Sazonow kłamie, że Rosya chce uwolnić całą Polskę i zjednoczyć ją w jedno autonomiczne królestwo“. — W sprawie upadku Erzerumu „Narodni Prava“ pisze: „Upadek Erzerum jest niczem w porównaniu do katastrofy, jaka spadła na Rosyę“.

Inne dzienniki sofijskie wysnuwają z mowy Sazonowa wniosek, że niebawem ustąpi on ze swego stanowiska i że mowa ta była mową pożegnalną.

Spór niemiecko-amerykański.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Frankfurt, 1 marca.

»Frankfurter Zeitung« donosi z Nowego Jorku:

Amerykańskie koła polityczne sądzą, że **spór pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Niemcami jest mniej zaostrzony, gdyż rokowania trwają dalej.**

Rząd amerykański okazuje skłonność do zgodzenia się na to, ażeby okręty handlowe miały na pokładzie **tylko działa jednofuntowe** (waga pocisku), które mają być tak ustawione, **ażeby nie było możliwem użyć ich do akcyi zaczepnej.**

Grecya nieprzygotowana.

Wiedeń, 1 marca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Genewy:

»Journal de Genève« otrzymuje z Aten telegram, tłómaczący poniekąd stanowisko Grecyi. Grecya nie może porzucić obserwowanej dotychczas neutralności, gdyż **armia nie wyleczyła się jeszcze z ran, jakie otrzymała w ostatnich wojnach bałkańskich. Uzbrojenie wojsk greckich nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom, tak, że armia ta nie wytrzymałaby nowej wojny. Także kasa państwowa jest wyczerpana.** Do tych wszystkich kłopotów należy jeszcze doliczyć trudności, spowodowane blokadą, która uniemożliwia poczynienie przygotowań do wojny. Poza tem naród grecki nie chce nic słyszeć o wojnie.

IV pożyczka wojenna w Niemczech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 1 marca.

W czasie między 4 a 22 marca będzie wyłożoną **czwarta pożyczka wojenna** w formie 4½-procentowych przekazów skarbu państwowego i 5-procentowej pożyczki państwowej.

Z rosyjskiej Rady państwa.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 1 marca.

»Lokal-Anzeiger« donosi pośrednio z Petersburga:

Pod przewodnictwem **Kokowcewa** powstała w Radzie państwa **nowa partya, licząca 20 członków,** podobnie jak prawica. Przy głosowaniu **rozstrzygać będzie blok postępowy.**

Rosyjska Rada państwa przeciwko rządowi.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 1 marca.

»Tägliche Rundschau« donosi ze Sztokholmu: Wedle doniesień z Petersburga przedstawiciel lewicy w Radzie państwa G r i m oświadczył, że **zupełna zmiana sposobu rządzenia jest jedynem wyjściem z obecnego położenia.** Obecny rząd — mówił Grim — nie ma sił do usunięcia zamieszania wśród ludności, a przyrzeczeń, jak to się dzieje w sprawie polskiej, nie dotrzymuje. Kraj potrzebuje rządu, do którego cały ogół miałby zaufanie.

Anarchia w Persyi.

Amsterdam, 1 marca.

Wiadomości, jakie nadeszły do Londynu z Persyi, przedstawiają panującą tam **sytuacyę jako beznadziejną. W całym kraju panuje anarchia.** Bandy rabusiów przeciągają od miasta do miasta, staczając krwawe walki z żandarmami. Szach ma być jeńcem w Teheranie. Przeciwko bandytom wysłano wojsko.

Proces o zdradę tajemnic wojskowych w Szwajcaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zurych, 1 marca.

Dnia 28 lutego rozpoczął się tu proces przeciwko pułkownikom sztabu generalnego armii szwajcarskiej V a t t e n v i l i E g l i. Akt oskarżenia zarzuca obu pułkownikom sztabu generalnego, że począwszy od mniej więcej połowy lutego 1915 r. dostarczali dwom attachés wojskowym jednej grupy mocarstw prowadzących wojnę, codziennie pojawiających się sprawozdań sekcyi wywiadowczej sztabu armii, które to biuletyny według rozkazu szefa generalnego były przeznaczone wyłącznie dla komend własnego kraju. Obaj pułkownicy są oskarżeni dalej, że dokumenty obcokrajowe, wymieniane między oddziałami urzędów zagranicznych a takimże w Szwajcaryi, odcyfrowane przez dr Langiego, podawali do wiadomości attachés wojskowym jednej grupy prowadzącej wojnę.

Fakty te skwalifikowano jako udogodnienie jednej strony prowadzącej wojnę i jako z umysłu dokonane pośredniczenie w wiadomościach natury wojskowej na rzecz obcego mocarstwa, a równocześnie jako naruszenie służbowe w ważnym wypadku.

Osk. pułkownik E g l i przyznaje się do zarzuconego mu czynu, oświadcza atoli, że udzielał informacyj bezwartościowych, aby w ten sposób wydobyć od nich w zamian wiadomości, potrzebne sztabowi szwajcarskiemu. Szef sztabu generalnego, przesłuchany jako świadek, stwierdził, że obaj oficerowie działali przedewszystkiem dla dobra kraju, a przez doręczania biuletynów nie dopuścili się tak wielkiego naruszenia neutralności.

Po przesłuchaniu szeregu innych świadków, pułkownicy **Egli i Vattenvil zostali uwolnieni.** Będą oni natomiast oddani swoim przełożonym władzom do ukarania dyscyplinarnego.

Francya przeciw życzeniom Polaków.

Wiedeń, 1 marca.

»Reichspost« donosi: Paryska »Libre Parole« pisze: Agitacya przeciw przymierzu z Rosyą znowu się wzmaga. Przed rozpoczęciem tej akcyi szukano jakiejś sposobności, a raczej pozoru. Obsadzenie Polski przez mocarstwa centralne przedstawia groźne niebezpieczeństwo dla sprzymierzonych. Celem usunięcia tego niebezpieczeństwa **powinni sprzymierzeni zmusić Rosyę do przyznania Polsce nietylko przyrzeczonej autonomii, ale do przywrócenia jej zupełnej wolności.** Sprzymierzeni mieliby zatem postawić Rosyi **w sprawie polskiej pewnego rodzaju ultimatum.**

Z początku zdawali się Polacy godzić na obiecaną im autonomię. Dzisiaj rozbrzmiewa hasło: Polska dla Polaków! Jestże to możliwem, aby we Francyi drukowano takie artykuły? Można kochać Polaków, ale przedewszystkiem powinno się myśleć o Francyi, a przymierze z Rosyą jest kardynalnym warunkiem uratowania Francyi. Z tego powodu **musi się przeciw tym polskim dążnościom wystąpić z całą energią.** Czyż można sobie bowiem wyobrazić, że car będzie prowadzić wojnę tylko po to, aby Rosya musiała odstąpić część swego terytoryum?

Ks. Trubeckoj o sprawie polskiej.

Znany polityk rosyjski i członek Dumy, ks. Eugeniusz Trubeckoj, zamieścił w »Russkiem Słowie« artykuł o sprawie polskiej. W zakończeniu artykułu ks. Trubeckoj dochodzi do następującej konkluzyi:

»Jedno można dzisiaj powiedzieć, a mianowicie, że ogłoszenie niepodległości Polski **może być tylko wynikiem siły, a nie słabości,** gdyż zbudowanie niepodległości według projektu niemieckiego, opierającego się na osłabieniu Rosyi, będzie bardzo niebezpieczne.

Wszystko zależy od tego, ile z ziem polskich uda się Rosyi odzyskać. Jeżeli skończy się tylko na odzyskaniu Królestwa Polskiego, to wtedy otrzyma ono autonomię«. Warszawski »Kuryer Polski« dodaje do tych wywodów następujący komentarz:

»Ogromnie ciekawa koncepcya. Przypomina trochę Stołypinowskie: »najpierw uspokojenie, a potem reformy«. Najpierw więc Rosya musi zdobyć całą Polskę, stać się silną, a potem dopiero ogłosi niepodległość. Znamy to wszyscy, aż nadto dobrze znamy! Od 1815 roku ta silna Rosya, gdy tylko była istotnie silną, nie wahała się nas obrabowywać ze wszystkich praw, wbrew twierdzeniu ks. T., iż tylko od siły Rosyi zależy nasza wolność!«

Koło polskie a N. K. N.

Wiedeń, 1 marca.

Jak się dowiadujemy, prezes N. K. N. prof. dr Wł. L. J a w o r s k i bawi w Wiedniu. Przyjazd jego łączą ze spodziewanem uregulowaniem stosunku N. K. N. z Kołem polskiem i z doniosłemi naradami politycznemi.

Drugiego marca odbędą się w Krakowie obrady Podolaków pod przewodnictwem M. G a r a p i c h a i centrowców pod przewodnictwem ks. W. C z a r t o r y s k i e g o. Przedmiotem obrad będzie sprawa wstąpienia tych grup do N. K. N.

Sekcya informacyjna gospody Legionistów N. K. N. (Wiedeń IV., Weyringergasse 14), prosi wszystkich Legionistów, przebywających w polu, jak na kuracyi, o podawanie jej swych nazwisk i adresów w celach informacyjnych.

KRONIKA.

Kraków, 1 marca.

Dar p. Danieyki dla Muzeum Narodowego. — P. D a n i e y k o, który nadesłał do Muzeum Narodowego w Krakowie przed kilku tygodniami kilkanaście pak zbiorów, mieszka stale w powiecie nowogrodzkim w gubernii mińskiej w Korośnie. — W pakach, przysłanych przez niego do Krakowa, znajdują się zbiory archeologiczne, fotograficzne i przyrodnicze.

P. Danieyko odbywał podróże na północ, jako członek ekspedycyi polarnej rosyjskiej. W kraju zajął się opieką nad znanem jeziorem Świteź, położonem w pobliżu jego majętności Korośny, skąd bierze początek rzeka Serwec, obecnie sławna z walk, które się toczą na jej wybrzeżach i to począwszy od jej źródeł w Korośnie aż do ujścia pod Szczorsami, dawniejszej własności rodziny Chreptowiczów, lecz dzisiaj pozostającej we władaniu Butienjewa, syna Chreptowiczówny. P. Bolesław Danieyko, stając w obronie przed dewastacyą jeziora Świtezi i lasów, ją otaczających, wydał krótką monografię jeziora Świtezi, ilustrowaną pięknemi fotografiami, miał odczyt w Towarzystwie naukowem mińskiem, odwołując się do uczonych przyrodników rosyjskich i prosząc, ażeby wzięto pod opiekę jezioro rzeczone. Nie szczędził on pracy i kosztów, aż przeprowadził myśl swoją ochronienia jeziora. — Monografia p. Bolesława Danieyki o Świtezi dostała się do rąk naczelnego dowódcy wojsk rosyjskich, a wkrótce potem dowiedział się o niej i cesarz rosyjski, to też bawiąc w roku 1915 w Baranowiczach, zwiedził osobiście Świteź. Zaraz potem została wybrana komisya rzeczoznawców, mająca obowiązek opracowania przepisów, koniecznych do ochrony Świtezi i lasów jej nadbrzeżnych.

Zbiory p. Danieyki zostały już oddane Muzeum Narodowemu i przeniesione na Wawel. W dniach najbliższych zawartość ich będzie obejrzana. — Wszystkich pak i paczek jest razem 18 i wszystkie zawierają zbiory archeologiczne i przyrodnicze.

Wypadek na podgórskiej stacyi kolejowej. Na stacyi kolejowej Podgórze-miasto zdarzył się wczoraj przed południem przykry wypadek, którego ofiarą padł naczelnik tej stacyi, p. Filip Bacz. Był on zajęty ekspedycyą pociągu, zdążającego ze stacyi Podgórze-miasto do Skawiny. Nagle od strony Bonarki na drugim torze ukazała się lokomotywa, która bez ostrzegawczego znaku wpadła na stacyę w chwili, gdy p. Bacz znajdował się na torze. Zdołał on odskoczyć szybko na bok, mimo to brzeg lokomotywy uderzył go gwałtownie w ramię, bok i plecy, odrzucając go gwałtownie na sąsiednie szyny, skąd ofiarę wypadku przenieśli żołnierze do mieszkania. Wezwano natychmiast pomoc lekarską, p. Bacz bowiem odniósł poważne obrażenia.

Aresztowanie szajki złodziejskiej. Jak doniosły pisma tutejsze, w ostatnich czasach popełniono szereg włamań w Krakowie, połączonych z kradzieżami; między innemi okradziono mieszkania przy ulicy św. Jana i przy ulicy św. Gertrudy, cukiernię p. Küssa przy ulicy Floryańskiej, oraz pewną kawiarnię w rynku Kleparskim. Przed kilku dniami aresztowała policya całą szajkę złodziejską, która brała udział bądź pośrednio, bądź bezpośrednio w tych kradzieżach. Do szajki tej należeli: 30-letni Józef Jaroń, który był hersztem, Boguta Marya i Rymarczyk Rozalia, wreszcie Gibała Wojciech, Obidziński Józef, Domaradzki **Franciszek,** nadto Korngold Majer, który kupował, a następnie sprzedawał skradzione kosztowności. **Włamania** uskuteczniła Jaroj, który się ukrywał w mieszkaniach wymienionych wspólników i tam znosił skradzione łupy. Na razie całe to towarzystwo znajduje się w urzędzie policyjnym pod telegrafem, skąd będzie odstawione do aresztów sądu karnego.

Z teatru miejskiego. Zainteresowanie drugim »wieczorem plastyczno-rytmicznym« konserwatoryum tanecznego Leopolda Dolińskiego, który to wieczór odbędzie się w piątek dnia 3 marca w teatrze miejskim po obecnych zniżonych cenach dramatu, jest tak wielkie, że bilety na ten wieczór już w znacznej części rozkupiono. Reszta biletów do nabycia w kasie teatru.

Nie mniejsze zainteresowanie budzi sobotnie przedstawienie, w szczególności arcywesoła satyra Zdzisława J a c h i m e c k i e g o »Wysokie C«.

Z teatru ludowego. Jutro, we czwartek, wznawia dyrekcya piękną bajkę Tadeusza Konczyńskiego »Królewnę Lilijkę«, która w jednym sezonie osiągnęła liczbę 31 przedstawień.

Z Eleuteryi. Prof. E. W y r o b e k wygłosi staraniem Eleuteryi wykład w niedzielę 5 marca o g. 6 wieczorem w sali Rady powiatowej (przy ul. Pijarskiej 1) na temat „Przyczyny szerzenia się chorób wenerycznych i alkoholizmu w dobie obecnej, tudzież środki zaradcze“. Po wykładzie dyskusya. Wstęp tylko dla mężczyzn z wykluczeniem młodzieży szkolnej. Cena biletu po 1 kor. i 60 hal., dla legionistów i wojskowych połowa, dla członków Eleuteryi wstęp wolny. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni K. Wojnara (M. Skulska) ul. Szewska 20.

Ślub. W Zakopanem odbył się w dniu 26 lutego b. r. ślub panny Maryi C h r a m c ó w n y, córki marszałka nowotarskiego i właściciela zakładu leczniczego w Zakopanem, z p. drem Alojzym M a l i n o w s k i m.

Z kraju.

Z Jarosławia. (Drożyzna. — Odbudowa stacyi kolejowej).

Od czasu powrotu ostatnich uchodźców do Jarosławia, panuje tam powszechna drożyzna. W parze z nią idzie trudność w nabywaniu najniezbędniejszych artykułów. Brak tytoniu daje się powszechnie odczuwać. Przy ostatnim transporcie nie otrzymał Jarosław ani jednej paczki tytoniu, a zaledwie kilka tysięcy papierosów, tak, że tego samego dnia palacz był bez papierosów.

Po ucieczce Rosyan z Jarosławia, została na miejscu, gdzie się dawniej wznosiła stacya kolejowa, kupa gruzów. Odbudowano ją i obecnie stanął jeszcze obszerniejszy, niż dawniej, dworzec.

Kołomyja. (Aprowizacya). Pomimo wszelkich starań w tym kierunku, aprowizacya Kołomyi wciąż jeszcze pozostawia wiele do życzenia. Po kilku dniach »cukrowych«, nastąpił czas picia gorzkiej kawy i herbaty. W całem mieście cukru niema nawet na lekarstwo. Brak mąki nieustanny. Chleba stale za mało. Kołomyja potrzebuje 23.000 bochenków tygodniowo, a wypieka zaledwie 10.000 bochenków. Smalec, masło, śmietana należą do nieznanych specyałów.

Kronika warszawska.

Pogrzeb Stanisława Rotwanda. Z Warszawy donoszą: Przy olbrzymim udziale publiczności odbył się w dniu 26 zm. pogrzeb ś. p. Stanisława Rotwanda. Uczestniczyła w nim cała kulturalna Warszawa, pragnąc oddać hołd pamięci jednego z dobrze zasłużonych społeczeństwu obywateli. Po g. 2 rozpoczął się kondukt żałobny. Otwierała go młodzież wszystkich szkół Zgromadzenia Kupców, ochrony, szkoła Wawelberga i Rotwanda. Dalszy ciąg żałobnego pochodu stanowiły delegacye in-

stytucyj publicznych i społecznych z wieńcami. Pośród znacznej liczby złożonych wieńców widziały: od młodzieży Uniwersytetu i Politechniki, od Senatu Akademickiego, Muzeum Handlu i Przemysłu oraz od innych instytucyj, których zmarły był członkiem lub opiekunem. Eksportowali zwłoki pastorzy Voech i Gloe. Kondukt ruszył wśród dźwięku dzwonów przez plac Saski na cmentarz ewangelicko-augsburski. Nad trumną przemawiali: imieniem Komitetu Giełdowego i Zgromadzenia starszych p. Natanson; jako przedstawiciel Stow. Kupców i Przemysłowców p. Laurysiewicz; imieniem słuchaczów szkoły Wawelberga, inż. Kossuth; przedstawiciel Koła wychowańców szkoły Wawelberga, wreszcie imieniem szkoły handlowej inspektor Hommicki, imieniem kolegów uniwersyteckich mówił dr Malcz, nakoniec przedstawiciel pracowników Banku Zachodniego.

Finanse miejskie Warszawy. Pisma warszawskie donoszą: Sekcya finansowa magistratu wygotowała sprawozdanie ze swej działalności za czas od 5 sierpnia ub. roku, to jest od chwili opuszczenia miasta przez władze rosyjskie, do dnia 31 grudnia 1915 roku.

Dochody miasta za ten czas wynosiły: Wpływy podatkowe z nieruchomości 1,486.000 rubli, dochody budżetowe 540 tysięcy rb., pożyczka 4,934.000 rb., zaliczka zakładów gazowych 1 milion rb., dochody szpitalne 62.000 rb., składki ogniowe i inne 51.000 rb., depozyty i sumy przechodnie 7,268.000 rb., papiery procentowe 10.000 rb. i dowody pieniężne 2700 rb. — razem 16,022.000 rubli.

Wydatki, związane z gospodarką miejską, wyniosły 1,506.000 rb., szpitale i dobroczynność pochłonęły 714.000 rb. Nadzwyczajne wydatki były następujące: Komitet obywatelski dla sekcyj żywnościowej 3,450.000 rb., dla sekcyi dostaw nakazanych 950.000 rb., utrzymanie załogi 628 tysięcy rb., na zapomogi rezerwistom 990.000 rb., depozytom 50.000 rb., subsydyum Teatru Wielkiego 20.000 rb. — razem 14,367.000 rb.

Aktywa są następujące: pozostałość z gotówki 1,544.000 rb., majątek miejski w placach, budynkach, kanalizacyi, tramwajach i 3-im moście wynosi 73,060.000 rb., zaległości z podatków z nieruchomości 4,859.000 rubli.

Pasywa są następujące: obdłużenie miasta dawnemi pożyczkami w dniu 1 stycznia 1915 r. wynosiło 46,748.000 rb., nowa pożyczka 6 proc. z r. 1915 wynosi 5 milionów, zaliczka od Tow. gazowego milion rb., pozostałość kredytów z obrachunku budżetowego 2,628.000 rb., zaliczki banków: Handlowego i Zachodniego 1,200.000 rb. Ogółem wynoszą pasywa 57,076.000 rb., saldo aktywów 22,437.000 rubli.

Dodatkowe opodatkowanie tytoniu w Warszawie. Pisma warszawskie zamieszczają obwieszczenie władz niemieckich o zarządzeniem dodatkowem opodatkowania tytoniu. Nowy podatek wynosi za opakowanie wagi 400 gr — 1 m. 20 fen., 200 gr — 60 fen., 100 gr — 30 fen., 50 gr. — 15 fen. Istniejące w handlu i prywatnem posiadaniu zapasy ponad 2 kg podlegają dodatkowemu opodatkowaniu. Tytoń, wywożony z obszaru gen. gubernatorstwa, wolny jest od tego podatku.

Nowa komedya W. Perzyńskiego. Teatr polski w Warszawie wystawił w piątek 25 b. m. najnowszą komedyę W. Perzyńskiego p. t. „Strach na wróble“. Rysunek postaci w tej komedyi, która, jak twierdzą sprawozdawcy warszawscy, jest iskrzącą się dowcipem satyrą obyczajową, posiada [illegible] towanego humorysty i satyryka. Akt pierwszy daje wyborną ekspozycyę, akcya zawiązuje się bardzo dobrze i zapowiada wiele. — Zakończenie sztuki odznacza się również wielkiem ożywieniem, a wybuchy śmiechu i oklaski ostateczne, jakiemi publiczność przywoływała autora, świadczą o pełnem powodzeniu nowej komedyi, w której dyalog niejednokrotnie wznosi się [illegible] wśród widzów wesołość.

Główne role grali Sosnowski, Zelwerowicz, J. Leszczyński, W. Grabowski i Janiczówna bardzo dobrze.

Polacy inspektorami szkół. „Kuryer Warszawski“ donosi: Z poważnego źródła dochodzi nas wiadomość, że zarząd cywilny cesarsko-niemiecki zamierza w najbliższym czasie zwrócić się do Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy o przedstawienie listy kandydatów Polaków na stanowiska inspektorów szkół w Warszawie.

Z Królestwa Polskiego.

Pozwolenie na wyjazd do Rosyi. Z Sosnowca donoszą: Komisaryaty miejskie policyi otrzymały polecenie władz wyższych dokonania spisu rodzin, pragnących wyjechać do Rosyi. Zapisywać mogą się wszyscy bez różnicy wieku oraz mężczyźni do 17 roku życia i starsi ponad 50 lat. Wyjazd stąd nastąpi przez Niemcy, a następnie przez Szwecyę.

Zgon dwóch artystów. Kronika żałobna notuje zgon dwóch znanych w kołach artystycznych malarzy. W majątku Łuskowiec na Kujawach zmarł w 33 roku życia utalentowany artysta-malarz Julian Karłowski; w Warszawie zmarł [illegible] Cyprian Sapski, b. uczeń szkoły rysunkowej warszawskiej, [illegible] w wieku 51 lat.

Z Kielc. (Wykłady krak. Uniw. powszechnego. — Kursy nauczycielskie. — Szkoła handlowa). W dniu 12 b. m. rozpoczną się tutaj powszechne wykłady uniwersyteckie i trwać będą cały tydzień. Urządzeniem wykładów zajmuje się oddział kielecki nauczycielstwa ludowego polskiego. Wykłady będą następujące: 1) prof. dr Bujak: Tradycya i postęp w rozwoju kultury polskiej, 2) prof. dr Kutrzeba: Zasady państwowości polskiej, 3) prof. dr Romer: Atlas ziemi polskiej, 4) prof. dr Nitsch: Granice etnograficzne Polski.

Wykłady na urządzonych przez Komendę Obwodową pięciotygodniowych kursach dla nauczycieli szkół elementarnych i kandydatów do stanu nauczycielskiego już się rozpoczęły w gmachu szkoły handlowej miejskiej. Kursów tych słuchają nauczyciele szkół początkowych miejskich i przeszło 30 hospitantów. Po złożeniu odpowiedniego egzaminu w końcu czerwca, uczestnicy kursów otrzymają dyplomy na prawo otrzymywania posad nauczycielskich w szkołach ludowych.

Szkoła handlowa miejska posiada w tym roku 316 uczniów. W skład personalu nauczycielskiego wchodzą 23 osoby. Uczniowie posiadają, pozostającą pod opieką nauczycieli, organizacyę skautową. Bursa szkolna daje [illegible] 300 uczniów. Oprócz tego uczniowie prowadzą swój sklep uczniowski i własną czytelnię. Szkoła rozporządza [illegible] pomimo to Rada opiekuńcza poczyniła starania [illegible] płacenie wpisów. Wielu uczniów nie posiada funduszu na opłacenie wpisu nawet [illegible]

Ze świata.

Zakupy jęczmienia w Rumunii. Z Bukaresztu donoszą iż organ rządowy „Vittorul“ podaje do ogólnej wiadomości, że rumuńska komisya dla sprzedaży i eksportu zboża zawarła z konsorcyum austryacko-węgiersko-niemieckiem układ, dotyczący sprzedaży wszystkich znajdujących się jeszcze w Rumunii zapasów jęczmienia, potrzebnego do fabrykacyi piwa. Wypłata należytości za sprzedany towar nastąpi natychmiast po załadowaniu go do wagonów.

Zgon galicyjskiego rusofila. „Nowoje Wremia“ z 3 bm. donosi: W Rostowie nad Donem zmarł przed kilku dniami Onufry G e c i o w, jeden z wybitnych polityków „Rusi Przykarpackiej“.

Przed wybuchem wojny Geciow z ramienia „Karpacko-rosyjskiej Rady narodowej“ wyjechał do Ameryki, celem organizowania tamtejszych ruskich ludzi. Podczas wojny wrócił Geciow do Petersburga, gdzie miał z galicyjskich jeńców wojennych tworzyć „rosyjskie legiony“. Te jego jednak zabiegi natrafiły na ogromne trudności — i skończyły się fiaskiem.

Brak mięsa w Rosyi. Z Kopenhagi donoszą: Rosyi grozi przesilenie z powodu braku mięsa. Komisya zaopatrzenia przyszła do przekonania, że brak mięsa w Rosyi przybiera katastrofalne rozmiary. Z 40 milionów sztuk bydła zostało w Rosyi europejskiej 31 milionów, skutkiem czego przyrost roczny zmalał z siedmiu do pięć i pół miliona. Ministerstwo rolnictwa przygotowało ludność do zamierzonych środków zaradczych. Ministerstwo projektuje mianowicie zmniejszenie porcyj żołnierskich i ustanowienie dwóch lub trzech dni postnych w tygodniu dla całej ludności cesarstwa. — »Riecz« donosi, że komisya zaopatrzeniowa postanowiła zaprowadzić trzy dni w tygodniu bez mięsa i poinformować odpowiednio ludność o potrzebie tego zarządzenia. — »Kołokoł« uderza na alarm i mówi o konieczności ratowania bydła w Rosyi. Skutkiem napływu pieniędzy, zaczęto w Rosyi konsumować więcej mięsa i to tak po miastach, jak i na wsi. Cerkiew prawosławna dawno już ograniczała używanie mięsa do stu czterdziestu dni w roku, dwieście dwadzieścia dni winno być postnych.

O nastroju ludności wiejskiej w Rosyi świadczy dosadnie cyrkularz gubernatora połtawskiego, przytoczony w »Rieczy« z dnia 4 b. m. W cyrkularzu tym, rozesłanym do naczelników powiatów, zaznacza gubernator, że »ludzie inteligentni rozumieją potrzebę ofiar na rzecz wojny. — Natomiast wśród ludności wiejskiej wywołują zarządzenia, spowodowane okolicznościami wojennemi, niezadowolenie, a nawet szemranie. Władza powinna tłumić w zarodku podobne objawy i krzepić ducha patryotycznego. W tym celu mają reprezentanci władzy jeździć po wsiach i przedstawiać włościaństwu, że bez poparcia armii przez lud nie osiągnie się zwycięstwa«.

Los zakładników galicyjskich na Syberyi. Korespondent „Dnia“ petersburskiego z Tomska nadesłał wiadomość o stanie zawleczonych do Rosyi zakładników z Galicyi, przebywających przeważnie w gubernii tomskiej. Nieszczęśliwi ci mieszkają w trzech okręgach tej gubernii: w Mołczanowsku, Kołsaczewsku i Narymsku. Centrum tego ostatniego okręgu tworzą miejscowości Narym i Parabel, gdzie przebywa około 400 zakładników. Wszyscy zakładnicy zostali tu zesłani w drodze administracyjnej na czas nieokreślony, czyli do końca wojny. Znajdują się wśród nich także jeńcy wojenni, którzy jednak stanowią mniejszość. Stan zakładników pogorszył się także przez to, że większość ich pochodzi z miejscowości z powrotem zajętych przez wojsko austryacko-węgierskie, wskutek czego nie mogą oni otrzymywać pomocy od swych krewnych. Oprócz tego są prześladowani przez miejscową władzę. Szczególnie strażnicy obchodzą się z zakładnikami zuchwale i okrutnie. Skargi na nich do „prystawa“ pozostają bez skutku. Podobnie depesze wysłane do Piotrogrodu, a nawet do Dumy, nie polepszyły sytuacyi. Nastąpiły wreszcie obostrzenia, zabraniające zakładnikom wydalać się z obrębu wsi lub osady. Wtedy nie mogli już odbierać ani wysyłać do rodzin żadnego listu, ani pieniędzy. Kiedy więc przekradali się do stacyi pocztowej, wielu z nich aresztowano i osadzono w więzieniu w Tomsku na czas nieograniczony.

Uchodźcy polscy w Moskwie. Z Moskwy donoszą: Według obliczeń wydziału statystycznego, uchodźcy z miejscowości okupowanych, zajmują w Moskwie 27.529 mieszkań, z czego 23.766 jest w mieście, reszta zaś na przedmieściach. Ogółem mieszka w Moskwie i na przedmieściach 141.649 zbiegów.

Z inicyatywy zarządu „Lutni“ w Moskwie powstała myśl urządzenia cyklu odczytów i wieczorków koncertowych, mających na celu skupienie polskich sił literacko-artystycznych, bawiących obecnie w Moskwie, a zarazem wytworzenie terenu wymiany myśli i towarzyskiego obcowania inteligencyi. W tym celu odbyło się w pięknej sali „Lutni“ w hotelu „Metropole“, pod przewodnictwem ks. Macieja R a d z i w i ł ł a posiedzenie, na którem wybrano komitet, złożony z panów: J. Bandrowskiego, K. Erenberga, dr Kierskiego, dr Korolowskiego, hr Pusłowskiego i dr Szyfmana. Nakreślono plan odczytów, które między innemi miałyby też referować o wybitniejszych objawach umysłowego życia rosyjskiego w związku z umysłowością i artystyczną twórczością polską. Zaakceptowano też program wieczorów koncertowych, obejmujący przedstawienia z poezyi wieku 16, 17, 18 i 19. Tak program prelekcyi jak i wieczorów koncertowych jest bardzo urozmaicony i zajmujący. Udział w nich będą brały tylko najwybitniejsze siły literackie i artystyczne.

Niemiecka prasa o Kownie. Z K o w n a piszą do „Berl. Tagblattu“: „W Kownie nastały obecnie czasy niemieckie dla wszystkich w znaczeniu socyalnem; zalicza się do tego wprowadzenie powszechnej opieki nad biednymi. Żaden mieszkaniec Kowna nie wie teraz, co to głód, chociażby był najbiedniejszym. Kowno oddawna nie jest już w kraju nieprzyjacielskim: mieszkańcy jego cieszą się opieką, jakiej nie znali przedtem. Naturalnie nie brak jeszcze w Kownie zwolenników dawnych „porządków“. Świadczy o tem masowe przecinanie drutów telegraficznych, wykrywane składy bomb i ujawniani szpiedzy. Że Kowno posiada obecnie piętno czysto niemieckie, jest zupełnie zrozumiałe. Pod tym względem jest Kowno najnowocześniejszem miastem nowych Niemiec. — Mamy więc w Kownie ulicę Bułgarską, rynek Dardanelski, ulicę Gwardyjską, Konstantynopolską, plac Węgierski, „Zeppelin-Bruecke“. Najpiękniejszą ulicą Kowna jest „Kaiser-Wilhelm-Strasse“, przecina ją ulica Ludendorffa. Poza tem są ulice Goethego, Beethovena, Fryderyka, Homera, Henryka, Tołstoja, Pokoju i Bismarka; zaś mosty: Berliński, Rzeszy i Hohenzollernowski“.

Śmierć głośnego architekta. W Rzymie zmarł architekt rozgłośnej sławy Wilhelm C a l d e v i n i, twórca wielu współczesnych gmachów monumentalnych we Włoszech, a przedewszystkiem słynnego pałacu sprawiedliwości w Rzymie, budowli zresztą bardziej wspaniałej i barokowo zdobnej, niż pięknej. Pałac ten znajduje się we współczesnej części Rzymu, na wybrzeżu Tybru, niedaleko Castello San Angelo, zajmuje wielką przestrzeń, zdobi go wiele rzeźb, otacza ogród z fontannami, a ciemna szarość jego murów odbija od tła ogólnego gmachów rzymskich. Niewiele zapewne na świecie jest gmachów sprawiedliwości, które mogą równać się z rzymskim, znany też on jest wszystkim turystom, zwiedzającym „wieczne miasto“. Budowa pałacu kosztowała 60 milionów lirów, a na jej tle rozegrała się w swoim czasie mała włoska panama. Caldevini znany też był zagranicą, a zwłaszcza w Niemczech, gdzie miał wielu wielbicieli i przyjaciół.

Inseraty w dziennikach amerykańskich. Znaczenie reklamy zrozumieli do tej pory najlepiej kupcy i przemysłowcy amerykańscy. Dowodzi tego nieprawdopodobna wprost ilość ogłoszeń zamieszczanych w dziennikach amerykańskich. Na czele prasy amerykańskiej kroczą pod tym względem dzienniki chicagowskie. „Chicago Tribune“ wykazała w r. 1915 14 milionów wierszy ogłoszeń, „New York World“ 10½ miliona wierszy, „Philadelphia Inquirer“ i „Cleveland Plain Dealer“ po 10 milionów wierszy, „New York Times“, „New York American“ i „New York Herald“ po 9 milionów wierszy, dalej jeden dziennik w Bostonie, jeden we Filadelfii i jeden w St. Louis po 7 milionów wierszy. — Za ogłoszenia te zapłacono ogółem 140 milionów koron. Suma wydawana corocznie na ogłoszenia w Ameryce dochodzi do 5 miliardów koron.

Odznaczenia „Trzynastaków“. Chorąży w rezerwie Jan P o p e ł a k, sierżanci Fr. W d ó w k a, Józef T u s z y ń s k i, Jan S t r y c z e k, Fr. C z o c h, sierżant w rezerwie Jan R y b k a, plutonowi Wincenty C h m i e l, Leopold D u d e k, Jan K o z i o ł, Ludwik M a t a r c z y k, kaprale Jan W r ó b e l, St. W ó j c i k, Robert W n ę k, Karol G r o b e l n y, Fr. W a r i a n, kapral w rezerwie Fr. Z a w a d z k i, gefrajtrzy Piotr G r z y b e k, Jan J e n d r y s, szeregowiec Kazimierz S t o l a r s k i — wszyscy w 13 p. piechoty otrzymali srebrne medale I klasy za waleczność.

Repertoar teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego.

Czwartek: „Synek admirała“.

Zmarli:

W Warszawie zmarł nagle w dniu 20 bm. Konstanty P a p r o c k i, prokurent Banku handlowego, znany działacz oświatowy i pierwszy skarbnik „Macierzy polskiej“. Przeżył lat 53.

W Rydze zmarła w listopadzie 1915 roku Bogumiła z hr. Ledochowskich baronowa R o p p o w a, przeżywszy lat 64.

Polacy w Ameryce a dowóz żywności dla Polski.

Starania o dowóz żywności z państw neutralnych, a przedewszystkiem z Ameryki, do Królestwa Polskiego, nie ustają, a wielką w tym kierunku działalność rozwijają też Polacy, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych. Znany działacz polski w Ameryce, J. S m u l s k i z Chicago, odbył w tej sprawie konferencyę z ambasadorami czwórporozumienia i państw cenralnych, oraz amerykańskimi mężami stanu, o której przebiegu i wynikach przynosi następujące informacye „Dziennik Chicagowski“:

W niedzielę, 16 stycznia, wyjechał p. Smulski do Nowego Jorku, gdzie bawił na posiedzeniu Komisyi Fundacyi Rockelfellera. Na posiedzeniu tem byli obecni członkowie belgijskiej komisyi, którą w telegramie do Asquitha wymieniono jako chętną do współudziału w pracy ratunkowej dla Polski, dalej przedstawiciele t. zw. „Association of Mercy“, oraz przedstawiciele Komitetu żydowskiego dla celów ratunkowych.

Omawiano na posiedzeniu sytuacyę w Polsce i wszyscy obecni bez wyjątku postanowili dołożyć wszelkich starań, by dopomódz przy udzielaniu pomocy na miejscu ludności okropnościami wojny dotkniętej w Polsce.

We wtorek rano wyjechał przedstawiciel Polonii do Waszyngtonu. Tam przez wpływy p. Frank'a O. Lowden, osobistego przyjaciela p. Lansing'a, sekretarza Stanu, widział się z p. Lansingem. Przedstawił sekretarzowi stanu życzenia Polonii amerykańskiej i straszną sytuacyę, jaka panuje w Polsce, nadmieniając, że Polacy amerykańscy chętnie przyjdą z pomocą ludności w Polsce przez wysyłanie żywności i odzieży, o ile rząd Anglii zechce zwolnić blokadę dla okrętów wiozących te naturalia. Lansing nadzwyczaj życzliwie przyjął p. Smulskiego i oświadczył, że chętnie zrobi wszystko, aby dopomódz w tej sprawie. Odesłał go do asystenta sekretarza stanu p. Philips'a, który ma powierzony sobie wydział właśnie akcyi ratunkowej. Pan Phillips również wyraził jaknajlepsze chęci spieszenia z pomocą. Wobec tego, pisze, „Dziennik Chicagowski“, mamy zapewnioną pomocą departamentu sekretarza stanu i jeśli Anglia tylko pozwoli na przewóz żywności, kwestya utrzymania przy życiu milionów z głodu ginących jest nieomal rozwiązana.

Pan Smulski był też osobiście u ambasadorów angielskiego, rosyjskiego, niemieckiego i francuskiego. Wszyscy oni przyobiecali, że ze swej strony zrobią wszystko, aby tylko życzeniu Polonii amerykańskiej stało się zadość. Zaznaczyli jednak z góry, że oni jedynie mogą rządom swoim przedstawić sprawę i wydać przychylną opinię, a decyzya zależeć będzie od wyniku konferencyi, jaką w tej sprawie będą miały między sobą rządy Francyi, Anglii i Rosyi.

Ambasador niemiecki, hrabia Bernstorff, na zapytanie, czy państwa centralne zechcą dać gwarancyę taką dla Polski, jaką dały dla Belgii i czy zechcą dać zapewnienie, że żywność z Ameryki przesyłana będzie obracana tylko dla ludności cywilnej w Polsce, oświadczył stanowczo, że **rządy mocarstw centralnych na żądanie Stanów Zjednoczonych dadzą taką gwarancyę z pewnością.**

Ambasadorowi niemieckiemu p. Smulski przedstawił, że Polacy w Stanach Zjednoczonych, w razie uzyskania pozwolenia do Anglii, wyślą komisyę, składającą się z Polaków amerykańskich, obywateli Stanów Zjednoczonych, która to komisya na miejscu dopatrzy, aby wszelka żywność i artykuły spożywcze były rozdzielone tylko między ludność cywilną polską w najbardziej przez wojnę zniszczonych okolicach«.

Od zabiegów p. Smulskiego upłynęło już kilka tygodni. Konferencye dyplomatyczne, o których w tem sprawozdaniu mowa, już się w części odbyły, lecz układy nie poszły tak gładko, jak to przedstawiali sobie Polacy amerykańscy. Faktycznie sprawa dostarczenia żywności dla Królestwa Polskiego **jeszcze nie jest załatwiona i wciąż pozostaje w zawieszeniu.**

W sprawie powyższej przynoszą dzienniki wiedeńskie następujące szczegóły: Stowarzyszenia polskie w Ameryce wystosowały w styczniu r. b. telegram do angielskiego premiera Asquitha, z prośbą o udzielenie pozwolenia na przewóz środków żywności do Polski. Asquith odpowiedział wówczas, że gotów jest zgodzić się na tę prośbę, ale pod pewnymi warunkami. Jako nieodzowny warunek postawił Asquith żądanie, aby władze austryackie i niemieckie zwróciły wprzód ludności w Królestwie Polskiem wszystkie zarekwirowane tam dotychczas zapasy żywności.

Wobec tego polski Komitet obrony narodowej w Ameryce wystosował w b. m. do Asquitha ponowny telegram, który brzmi:

„Przyjmujemy z wielkiem zadowoleniem do wiadomości podniesioną przez prezydenta ministrów zasadę prawno-polityczną, w myśl której rząd angielski usiłuje przyjść z pomocą Polsce, przyznając Polakom pełne prawo do odszkodowania za przedsięwzięte rekwizycye i za zniszczenia, spowodowane wypadkami wojennymi. Nasi sprawozdawcy, wysłani do Polski, donoszą nam, że **rządy Niemiec i Austro-Węgier są życzliwie usposobione wobec tego dzieła pomocy** i chcą pomagać Polsce. **Tymczasem jednak Rosya,** której wojska w międzyczasie opuściły Polskę, **nie jest w stanie uczynić zadość swoim zobowiązaniom pod tym względem,** nawet przy pomocy strony trzeciej.

Zwracamy uwagę Pana na mowę wygłoszoną w Dumie przez posła Święcickiego dnia 17 sierpnia 1915. Z mowy tej wynika, że rząd rosyjski uznał, iż cofająca się z Polski armia rosyjska przedsięwzięła rekwizycyę na ogromną skalę. Fakt ten został ponadto stwierdzony przez Masona, korespondenta neutralnego pisma amerykanskiego „Outlook“. Wartość odzieży i środków żywności, wysłanej przez amerykański Czerwony Krzyż dla cierpiącej nędzę ludności, jest tylko drobną cząstką tego, co Rosya winna jest Polsce za dokonane rekwizycye i zniszczenia. Blokada mocarstw centralnych, wykonywana przez flotę koalicyi, pociągnęła za sobą to następstwo, że Niemcy i Austro-Węgry nie rozporządzają dostateczną ilością środków żywności, aby in natura wynagrodzić ludność Polski za dokonane rekwizycye. **Tylko dopuszczenie transportów środków żywności z Ameryki lub z innych krajów może uratować naród polski przed śmiercią głodową“.**

W Salonikach.

Lwowska »Gazeta Wieczorna« otrzymała od p. W. Zembrzuskiej, której udało się dotrzeć osobiście aż do Salonik, korespondencyę, przedstawiającą stosunki obecne w okupowanem przez Anglików i Francuzów mieście greckiem. Przytaczamy z niej najciekawsze obserwacye autorki:

Na ulicach Salonik widać najwięcej Anglików, choć w rzeczywistości w Salonikach jest więcej Francuzów. Ale Francuzi zajęci są w porcie przy wyładowywaniu okrętów, przy nowej szosie, przy magazynach, w fabryce cegieł i cementu i przy budowaniu pozycyj. Tymczasem Anglicy spacerują, siedzą w kawiarniach i barach, piją wino i wódkę. Widziałam sama żołnierzy angielskich, którzy wynajmowali sobie Greków albo jakichś innych Lewantyńczyków, aby za nich pracowali, i płacili im czwartą część swego dziennego wynagrodzenia, t. j. pięć szylingów.

Spacerując ulicami Salonik, mam wrażenie, że się znajduję w mieście zupełnie angielskiem. Wszędzie widzę wygolone twarze Anglików, przeważnie młodych i słyszę mowę angielską, nietylko w kawiarniach, cukierniach i restauracyach. Pełno ich w biurach rządowych greckich, na poczcie, w budynku policyjnym, w biurze paszportowem, w prefekturze. Odnosi się wrażenie, że faktycznie administracya jest w ich ręku; władze greckie są wobec nich bezsilne.

Do czasu blokady Salonik robiły na swych nieproszonych gościach świetne interesa. Lecz teraz już wiele sklepów zamknięto, szczególnie bławatnych i galanteryjnych. Ruch handlowy Grecyi z zagranicą zamarł zupełnie. Anglicy nie pozwalają nawet na wyładowanie okrętów z towarami greckimi, już przybyłymi do portu. Z tego powodu kupcy nie robią żadnych nowych zamówień i po wysprzedaniu zapasów zamykają sklepy. — Ludność kupuje wszystko u żołnierzy angielskich. Żołnierz angielski sprzedaje bez skrupułu wszystko, co tylko może ściągnąć z koszar, a więc mąkę, ryż, cukier, herbatę, czekoladę, konserwy mięsne, jarzyny i kompoty, świece, naftę i benzynę. Bywały wypadki, że żołnierze angielscy sprzedawali techniczne instrumenta wojskowe, wszystko za bezcen. W wojskowej komendzie angielskiej zaledwie w ostatnich czasach zwrócono uwagę na te nadużycia i starają się kres im położyć, na razie bez rezultatu. Codziennie, przy wyładowywaniu okrętów, jakaś paka zsuwa się »przypadkowo«, a podstawieni ludzie podejmują i unoszą. Pod tym względem francuscy żołnierze zdają się być bardziej karnie trzymani. Rzadko kto ujrzy żołnierza francuskiego, aby coś sprzedał.

Stosunki między gospodarzami i nieproszonymi gośćmi z jednej strony, a z drugiej między Anglikami i Francuzami, nie są najlepsze. — Sprzymierzeńcy żywią do siebie nawzajem głuchą niechęć, podsycaną wyniosłem i bezwzględnem zachowaniem się Anglików. Ale wiadomości o starciach między nimi są wymysłem. Generał Sarrail utrzymuje porządek, oraz pozory przynajmniej zgody i przyjaźni, z wielkim taktem. Natomiast rośnie nieufność i niechęć Greków do obu okupacyjnych korpusów, ustępując miejsca początkowemu frankofilstwu. — Wzmaga się wśród nich obawa, że Anglicy i Francuzi zechcą na zawsze zatrzymać Saloniki i wyspy okoliczne.

Rozmawiałam — pisze p. Zembrzuska — z oficerami greckimi, niedawno zapalonymi stronnikami ententy. Dziś żaden z nich nie wierzy w możliwość zwycięstwa i nie tai się z tem, że pragnąłby widzieć wojska niemieckie jaknajprędzej wypędzające Anglo-Francuzów z Salonik. O współudziale Bułgarów w tej akcyi mówią Grecy niechętnie.

Na ulicach Salonik spotyka się dużo żołnierzy serbskich. Dotychczas wojskowa komenda anglo-francuska nie troszczyła się o nich wcale. Obecnie zganiają ich i wyłapują i zapędzają do robót rozmaitych. Tylko kilku oficerów serbskich znających dobrze okolicę, znajduje się w szeregach angielskich. Anglicy traktują Serbów pogardliwie.

Na płaskowyżu Doberdobu.

Korespondent lublańskiego „Slovenca“ donosi. D o b e r d o b s k a n i z i n a jest wcale obszernym płaskowyżem. Rozciąga się od D e v i n a (Duino) po szczyt św. M i c h a ł a (St. Michele), który się jeszcze do płaskowzgórza zalicza. Na całem płaskowyżu mieszkają Słowieńcy. W jednej tylko małej osadzie św. Marcinie, który niedawno jeszcze był wioską słowieńską, ludność nie mówi już po słowieńsku, lecz dziwnym jakimś dyalektem jej samej tylko zrozumiałym, bo nie jest to ani furlańszczyzna, ani słowieńska mowa, lecz mięszanina obu języków, mocno poprzekręcana. Szkołę mają włoską, a pieczę duchowną sprawuje nad niemi duszpasterz z furlańskiej gminy Z d r a v s z c z i n a, znajdującej się już w dolinie z tamtej strony Doberdobskiej niziny.

Przez Doberdob wiedzie piękny gościniec rządowy do T r ž i ć a (Monfalcone), gminy słowieńskiej, oraz dalej do Tryestu. Od Tržića jest Doberdob oddalony o 2 kilometry w linii powietrznej i na tej przestrzeni między Tržićem a Doberdobem wre bój najzaciętszy.

Doberdobu dziś poznać nie można. Pierwszy dom u wejścia do wsi wprawdzie trzyma się w swoich posadach, ale ze swojej postaci dawnej ledwie cząstki ścian zachował. Wszystko tu ruiną, kościół, plebania, domy, wszystko kupa zwalisk, tak, że „Doberdob dzisiejszy można porównać z rozwalonym Zborowem w Karpatach“. A przed wojną prześliczna i wielka to była osada, jakoby raj nadmorski.

Podobnie zburzona jest i druga gmina, również do powiatu tryesteńskiego (te dwie tylko gminy z Karsu) należąca — D e v i n. Obie te gminy, jedyne słowieńskie w tem starostwie, znajdują się w rękach wojsk austryackich. Ich gruzy są tak straszne, że „należałoby je po wojnie sfotografować i w różnych miastach Austryi pokazywać a wzbudziłyby napewne wielkie zaciekawienie“ — jak pisze wspomniany korespondent. Życia tu obecnie niema żadnego. Za dnia nie śmie się na szerokiej, gładkiej drodze nikt pokazać. Włosi zobaczą go zdala i zaraz odzywają się strzały. Ruch jakiś może tu tylko odbywać się nocą. A i ten tylko może iść przez wieś, kto ma sprawę w rowach. Idąc ku nim, musi tu i tam się chować za mury obronne i inne ochrony, a posuwać się ciągle na czworakach. Najmniejsza nieostrożność grozi utratą życia. Mieszkańcy Doberdobu zostawili tu moc narzędzi rolniczych, jak pługi, widły, łopaty, motyki itd., które im teraz dopiero przygodny podróżnik nocą stąd przewozi.

Linia wojenna na doberdobskiej wyżynie ma kształt podkowy. Nieprzyjaciel częstokroć, strzelając z lewej strony na prawą, zasypał pociskami własne swoje szeregi. Ogromnie pracuje i wielkie zadanie spełnia tu telefon. Druty jego ciągną się na wszystkie strony, a tak są przeprowadzone misternie, że o najmniejszym ruchu przeciwnika zdolne są donieść komendzie naczelnej, a nieprzyjaciel w niczem i nigdzie uszkodzić ich nie może.

Na wielu miejscach Doberdobu dzień jest czasem odpoczynku, a noc dobą najczynniejszej i najruchliwszej pracy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 1 marca.

Wypiek chleba w Dolnej Austryi.

Wiedeń. Namiestnik Dolnej Austryi wydał rozporządzenie, mocą którego od 6 b.m. przy przemysłowem sporządzaniu chleba musi być użyta, jako dodatek mąka kukurudziana, w ilości 20 procent ogólnej wagi.

Odznaczenia.

Wiedeń. »Wiener Ztg.« ogłasza, że cesarz nadał w lwowskiej dyrekcyi poczt i tel. w uznaniu doskonałej służby wobec nieprzyjaciela złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności starszemu oficyałowi poczt: Henrykowi H o h e n a u e r o w i, a złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności oficyałowi poczt: Janowi L u b c z a k o w i.

Straty koalicyi na morzu.

Londyn. Angielski parowiec »Southford« został zatopiony. **Dwaj ludzie utonęli.**

Przy zatopieniu rosyjskiego parowca »Peczenga« **zginęło 7 ludzi z załogi.**

Londyn. (Urzędowo.) Z zatopionego parowca pocztowego »Maloja« uratowano 72 pasażerów, **49 brak**, z załogi europejskiej uratowano 93 ludzi, **20 brak**, z załogi krajowców uratowano 137, **brak 86.**

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)